

*Krochmalna* zorientowała się, że nadciągająca medialna nagonka na pokrzywdzonych przez ustawę grudniową. Bystrzaki. W ślad za tym spostrzeżeniem opublikowano niezły w sumie tekst, skierowany jednak do..., no [autocenzura] wie do kogo. Pokrzywdzeni o wszystkim doskonale wiedzą, obiektywni dziennikarze również, więc kto ma to przeczytać? Chyba tylko członkowie Zarządów organizacji i stowarzyszeń wchodzących w skład Federacji. Bo zwykli internauci, masowo na federacyjne strony i *fejsbuki* raczej nie zaglądną.

Wychodzą teraz bokiem skutki braku reakcji, na trwające od dawna, słowne zaczepki prawicowych polityków (w tym na plucie Dudy, o czym pisałem) i mediów. Wychodzi brak reakcji na królujące w - nawet obiektywnych - mediach wszelkiej maści „dezubekizacje”. Wychodzą skutki niczym nie uzasadnionego samozadowolenia z urojonego faktu, że ustawa „powszechnie” nazywana już jest „represyjną”. Wychodzi brak jakiegokolwiek koncepcji informacyjnej i spuszczenie wszystkiego na głowę Rozenka oraz na dobrą wolę dziennikarzy, którzy od czasu do czasu popełnią jakiś artykuł. Wychodzi bokiem poroniona koncepcja „nie nagłaśniania” sprawy, żeby nie „zaszkodzić” lewicowym kandydatom do różnych, wybieralnych szczytów. Ten brak reakcji był w gruncie rzeczy cichym przyzwoleniem na coraz bardziej zuchwałe, prawicowe „harce”. I dlatego mamy to, co mamy.

„No dobrze” - powie ktoś - „a czy sami pokrzywdzeni nie powinni zareagować?” Reagowali, pisali. Jak widać nieskutecznie. Ale chodzi o coś zupełnie innego.

- I ja i inni piszący reprezentujemy tylko siebie, więc i piszemy tylko za siebie i we własnym imieniu. I za to bierzemy odpowiedzialność.
- Nie rościmy sobie prawa do tytułów/funkcji „reprezentanta” czy „obrońcy” pokrzywdzonych. Wszystkich pokrzywdzonych.
- Nie składaliśmy żadnych, publicznych deklaracji, że będziemy „reprezentować” i „bronić”.
- Nie mamy struktur/zarządów/przewodniczących, pieczętek i papieru „firmowego”.
- Nie pobieramy składek, nie prosimy o przekazanie 1% podatku.

Mimo tych „niedogodności”, chociaż próbowaliśmy coś zmienić. Nie udało się. Ale nasi „reprezentanci” nawet nie próbowali.

Powyższe napisałem na początku marca, a dwa tygodnie potem coś widzę na federacyjnym *fejsbuku*? Post z linkiem do artykułu w „Wyborczej”, o tytule potwierdzającym wszystko to, o czym tu przeczytaliście.

Jedynym wytłumaczeniem tego idiotycznego postu jest nieznaną mutacją koronawirusa, która nie atakuje dróg oddechowych, lecz część mózgu, odpowiedzialną za krytyczne myślenie, a ofiarą ataku padł administrator profilu *Krochmalnej*. No bo coś nowego, odkrywczego wnosi ten artykuł? Nic. Ale z braku wszelkich, konkretnych działań dobry post z linkiem.

I pewnie znowu nie doczekamy się żadnej reakcji, bo przecież żeby napisać chociażby najprostsze, oficjalne wystąpienie do Michnika, musiałoby zebrać się federacyjne konklawe. A przede wszystkim musiałoby chcieć się zebrać.

Jakże inaczej prezentuje się inne, obecnie w rejestracji, stowarzyszenie „mundurowych”. Zaraz po opublikowaniu artykułu o tragicznej historii małżeństwa emerytów, zorganizowali zbiórkę pieniędzy i na tyle, na ile mogli, nagłośnili tę akcję. *Krochmalna* poprzestała tylko na podlinkowaniu tego artykułu. O „zrzutce” ani słowa. Jakie to żenujące. Tym bardziej, że przed chwilą, inspirowany internetowym wpisem, własną zbiórkę ogłosił ZG SEiRP.

Ludzie wpłacają. Różne kwoty. Wpłacił Rozenek, wpłacili inni, rozpoznawalni pokrzywdzeni. Nie wiem, czy wpłacili Biedroń i Nemo. Nie widać ich. Ale nawet jeśli nie wpłacili, to z pewnością poinformują kolegów europarlamentarzystów o tragicznym losie Pani Józefy i jej Męża. Wystarczy dobre tłumaczenie artykułu i służbowy e-mail. Czyż potrzebny jest lepszy przykład skutków grudniowej ustawy? My potrafiliśmy wymyślić i napisać list do europosłów. Co prawda na razie bez odzewu, ale... wszystko przed nami. Może więc teraz Nemo ruszy wreszcie tyłek i coś zrobi. Mija już miesiąc od wyborów do Parlamentu Europejskiego i wyborczych obietnic. Mijają już dwa miesiące od katowickiej konferencji, w czasie której tyle (ponownie) naobiecywał. I co z tych obietnic? Wielkie nic i gest Lichockiej.